

Miejski Ośrodek Kultury w Jastrzębiu

BIULETYN

Galerii Historii Miasta

Rok II, Nr 5, Wrzesień 2007 r.

Jastrzębie Zdrój



Wojciech Korfanty podczas uroczystości powitania Wojska Polskiego
w Katowicach 22 czerwca 1922 r. (fotografia ze zbiorów Stanisława Łastówki)

Muzea w Polsce i na świecie

Muzeum Miejskie w Tychach

Muzeum Miejskie w Tychach utworzone zostało w listopadzie 2004 roku.

Siedzibą muzeum jest zabytkowy budynek dawnej suszarni młota w kompleksie zabudowań Tyskich Browarów Książęcych, w sąsiedztwie Tyskiego Muzeum Piwowarstwa.

Zwiedzającym Muzeum Miejskie udostępnione zostało w kwietniu 2005 roku wraz z pierwszą prezentowaną wystawą „Sto lat z życia miasta. Tychy i tyszanie w XX wieku”.

Muzeum gromadzi zbiory w trzech działach:

- Dział Historii Miasta
- Dział Tradycji Kultury Historycznej Ziemi Pszczyńskiej
- Dział Sztuki

Muzeum organizuje wystawy, prowadzi działalność edukacyjną (lekcje muzealne, wycieczki edukacyjne, warsztaty plastyczne, konkursy).

Ponadto Muzeum Miejskie w Tychach proponuje:

- *Akademia Historii Sztuki*: wykłady autorskie mgr Jacka Dębskiego w każdą środę o godz. 16.30 (w czasie trwania roku szkolnego)

- *Popołudnia Czwartkowe*: spotkania z ciekawymi ludźmi, spotkania autorskie, prelekcje w jeden z czwartków miesiąca o godz. 17.00 (w czasie trwania roku szkolnego)

- *Zwiedzanie wystaw*: indywidualnie lub z przewodnikiem.

Wstęp do Muzeum Miejskiego w Tychach jest bezpłatny.

Przewodnik na zamówienia grupy 1 zł od osoby (grupa do 25 osób i nie mniej niż 10 osób).

Lecje muzealne, wycieczki edukacyjne płatne 30 zł (grupa do 25 osób).

Osoby chcące skorzystać z usług przewodnika, zamówić lekcję muzealną lub wycieczkę edukacyjną proszone są o wcześniejsze ustalenie terminu w Dziale Oświatowym, tel. (0 32) 327 18 23.

Zbiory

Gromadzone w muzeum zabytki związane są z historią i tradycjami kultury miasta Tychy i całej ziemi pszczyńskiej.

Wartościowe kolekcje to dokumenty i fotografie związane z historią powstań śląskich, z losami tyszan w czasie II wojny światowej, dokumenty i fotografie związane z budową nowego miasta po 1950 r., dokumenty i pamiątki rodzin przyjezdnych, osiedlających się w tym czasie w Tychach. Tworzona jest kolekcja pocztówek.

Specjalną pozycję w zbiorach zajmuje duża kolekcja pamiątek związanych z powstaniem „Solidarności” (w Tychach i na Śląsku).

Ważną częścią zbiorów są obiekty dokumentujące tradycje kulturowe na ziemi pszczyńskiej (strój pszczyński, przedmioty codziennego użytku, meble stanowiące wyposażenie dawnego śląskiego domu, dewocjonalia, modlitewniki, pamiątki komunii św.).

Zbiory Działu Sztuki stanowią grafiki i obrazy olejne artystów związanych z Tychami (miejscem zamieszkania lub twórczością).

Ciekawymi zabytkami w zbiorach Muzeum Miejskiego w Tychach są m.in. drzwi i kamień z inskrypcją i datą 1776 z Huty Paprockiej, ulotki plebiscytowe, stolik do gry w karty i stolik niciany, kolekcja rzeźb Antoniego Toborowicza, pamiątki przywiezione przez repatriantów, w tym portret Anieli Tyrowicz z ok. 1855 roku, wyposażenie pracowni architektonicznej z lat sześćdziesiątych XX wieku.



Wnętrze izby śląskiej - fragment wystawy "Sto lat z życia miasta. Tychy i tyszanie w XX w." (Fot. Marcin Sitko)

Przydatne informacje:

Muzeum Miejskie w Tychach
ul. Katowicka 9
43-100 Tychy
tel. 032 327 18 21 23
fax: 032 327 18 20
e-mail: dyrekcja@muzeummiejskie.tychy.pl
www.muzeummiejskie.tychy.pl

Godziny otwarcia muzeum:
poniedziałek, Niedziela nieczynne
wtorek, sobota 10.00 - 17.00
środa, czwartek, piątek 10.00 - 18.00

Joanna Kucz-Pieczka (Muzeum Miejskie w Tychach)



Schron „Wędrowiec” w Węgierskiej Górcie

Węgierska Górka – beskidzka miejscowość – znana miłośnikom letnich wędrówek po górach jak i uprawiającym sporty zimowe, a także kojarzona z różnego rodzaju żeliwnymi pokrywami studzienek, pochodzącymi z miejscowej odlewni żeliwa. Malowniczo położona w dolinie między Beskidem Śląskim (stoki Glinnego i Baraniej Góry) a Beskidem Żywieckim (stoki Romanki, Rysianki i Hali Lipowskiej) wpisała się w historię Polski krwawymi zdaniami, za sprawą obrońców tego skrawka ziemi w pierwszych dniach września 1939 roku.

Po zajęciu Czechosłowacji przez Niemcy zrodziła się potrzeba umocnienia południowej granicy państwa przed nieuchronnie zbliżającą się wojną. Jednym z miejsc mających zatrzymać nieprzyjaciela miała być Węgierska Górka, gdzie w czerwcu 1939 roku przystąpiono do budowy fortyfikacji. Do dnia wybuchu wojny udało się zbudować pięć schronów (docelowo miało powstać około dwudziestu) z czego jeden nie brał udziału w walkach z uwagi na mokry beton i ukierunkowanie strzelnic (stanowił ubezpieczenie jeszcze nie zbudowanych schronów). Pozostałe cztery dzieła też nie były w pełni ukończone, brak było m.in. kopuł pancernych oraz elementów wyposażenia, jednak pomimo tego ich załogi w pośpiechu uzbroiły fortyfikacje i przystąpiły do obrony przed przeważającymi siłami wroga. W makabrycznych warunkach, bez elektryczności, wentylacji, wody i zaplecza sanitarnego żołnierze 151 Kompanii Fortecznej pod dowództwem kpt. Tadeusza Semika walczyli mimo odniesionych ran do momentu wyczerpania wszystkich możliwości obrony, często płacąc najwyższą cenę. Te wyczerpujące dni walki między 1-3 września 1939 roku spowodowały, że Węgierskiej Górcie i jej obrońcom przypisano miano „Westerplatte Południa”.

Dziś, gdy już minęło blisko siedemdziesiąt lat od tamtych krwawych wydarzeń, fortyfikacje w dalszym ciągu przypominają o tym, co miało miejsce w ich grubych murach.

Aktualnie z pięciu schronów jeden jest niedostępny („Włóczęga”), gdy znajduje się na prywatnym terenie i stanowi fundament prywatnego domu. Schron „Waligóra” będący tradytorem artyleryjskim został zabezpieczony w celu wykorzystania go w przyszłości na izbę muzealną. Do schronów „Wąwóz” i „Wyrwidąb” dostęp jest swobodny, ale oba są znacznie uszkodzone. Pierwszy zniszczyło częściowo wojsko niemieckie podczas wysadzania zgromadzonych w jego wnętrzu min i amunicji, a drugi uszkodzili podczas ćwiczeń w 1968 roku żołnierze 6PDPD, używając go jako obiekt ćwiczebny do prób ładunków wybuchowych. W schronie „Wędrowiec” Ośrodek Promocji Gminy Węgierska Górka wspólnie z Klubem Miłośników Oręża Polskiego „Lech” prowadzą Izbę Tradycji Oręża Polskiego, która obrazuje wyposażenie żołnierzy polskich z okresu walk, m.in. umundurowanie, broń i dokumenty. W przeszklonych gablotach znajdujących się w poszczególnych izbach schronu zobaczyć można legendarny pistolet wz.35 VIS, granatnik wz. 36 kal 46 mm, kolekcję bagnetów i hełmów, a także tablice z historycznymi zdjęciami i pozycjami walczących wojsk.

Letni okres sprzyjający wycieczkom, których celem są okoliczne Beskidy warto poświęcić na wyjazd do Węgierskiej Górki, gdzie w urokliwym otoczeniu gór można dotknąć wciąż żywej historii obrazującej waleczność i honor obrońców polskiej ziemi.

Informacje dla zwiedzających:

Zwiedzanie schronu „Wędrowiec” po wcześniejszym ustaleniu pod nr tel. 691 701 392, zwiedzanie pozostałych obiektów na własną odpowiedzialność.

Bibliografia:

J. Sadowski, P. Suchanek, Fortyfikacje Węgierskiej Górki, Węgierska Górka 2002.

M. Zarwański, S. Suchanek, P. Suchanek, obrońcy Węgierskiej Górki, Węgierska Górka 2004.

Informator Izby Tradycji Oręża Polskiego w Schronie „Wędrowiec”.

Andrzej Synaszko

25 lat zorganizowanego ruchu numizmatycznego w Jastrzębiu Zdroju 1982-2007

W czerwcu 2007 r. Oddział PTN im. Juliusza Męckiego w Jastrzębiu Zdroju obchodzi 25-lecie swojej działalności w tym mieście.

7 czerwca 1982 r. decyzją Zarządu Oddziału Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego w Wodzisławiu Śląskim, powołano Koło PTAiN w Jastrzębiu Zdroju. Inicjatorem utworzenia Koła i jego pierwszym prezesem był kol. mgr inż. Zdzisław Zychowicz. Do tego czasu jastrzębscy numizmatycy należeli do prężnie działającego Oddziału PTAiN w Wodzisławiu Śląskim.

Pierwszy Zarząd Koła wybrano w składzie:

mgr inż. Zdzisław Zychowicz	prezes Koła
Jan Stachoń	z-ca prezesa
Dorota Opyd	sekretarz
Wojciech Jaszczur	skarbnik

Koło liczyło 57 członków (wszyscy opłacili składki członkowskie za 1982 r.), ale już w styczniu 1983 r. powołano koło sympatyków PTAiN, które liczyło 52 członków. Systematycznie wzrastała liczba członków. Koło w Jastrzębiu organizowało dużą liczbę wystaw numizmatycznych, odczytów i prelekcji.

W 1985 r. Zarząd Koła powołał do życia czasopismo „Grosz”. Pierwszym redaktorem był kol. Z. Zychowicz. Czasopismo to pod patronatem Zarządu ukazywało się do 2004 r.

1 lipca 1987 r. Zarząd Główny PTAiN podniósł do rangi Oddziału PTAiN Koło w Jastrzębiu Zdroju. W skład Oddziału weszło Koło PTAiN w Żorach, którym kierował prezes kol. dr Wojciech Kossowski a od 1995 r. kol. Stefan Francesson.

W maju 1991 r. na Walnym Zjeździe Prezesów i Delegatów w Leżajsku zmieniono nazwę Towarzystwa na Polskie Towarzystwo Numizmatyczne. Funkcję prezesa Oddziału sprawował kol. Andrzej Musiał. Kwartalnik „Grosz” przejęła nowa redakcja w składzie: Andrzej Musiał, Kazimierz Grabiński, Stanisław Łastówka i Juliusz Męcki. W marcu 1999 r. nowym prezesem Oddziału został wybrany kol. Stanisław Łastówka.

W kwietniu 2000 r. zmarł Juliusz Męcki, gliwicki numizmatyk o lwowskim rodowodzie i wielki przyjaciel jastrzębskiego Oddziału PTN. W 2002 r., z okazji 20-lecia jastrzębskiego ruchu numizmatycznego, Zarząd Główny PTN nadał imię Juliusza Męckiego jastrzębskiemu Oddziałowi.

W celu usprawnienia swojej pracy Zarząd Oddziału we wrześniu 2000 r. postanowił wydawać biuletyn informacyjny „Grosik”, a w 2004 r. rozpoczęło wydawanie „Jastrzębskiego Rocznika Numizmatyczno-Historycznego”. W skład komitetu redakcyjnego wchodzi: Grzegorz Garus, Kazimierz Grabiński, Stanisław Łastówka i Zbigniew Szczerbik (redaktor naczelny).

22 października 2001 r. powołano Koło PTN w Praszce, którego prezesem został kol. dr Zbigniew Szczerbik. Koło wydaje biuletyn informacyjny „Kwartnik”.

We wrześniu 2003 r. powstało Młodzieżowe Koła Sympatyków Numizmatyki przy Szkole Podstawowej nr 10. Ze zmiennymi kolejami losu działa do dnia dzisiejszego.

Od początku działalności na terenie Jastrzębia Zdroju, Praszki oraz Żor, członkowie jastrzębskiego Oddziału im. Juliusza Męckiego organizują pokazy, wystawy, prelekcje i sesje numizmatyczne. O ich działalności można na bieżąco przeczytać w „Grosiku” i „Kwartniku”.

Należy wspomnieć, że w latach 2000-2004 wydano: „Katalog Medali Jastrzębskich”, część I, II i III, autorstwa Kazimierza Grabińskiego i Stanisława Łastówki, natomiast w latach 2004-2006 „Medale wykonane przez Przedsiębiorstwo PHU „Cegiełka”, część I i II, autorstwa Stanisława Łastówki i Zbigniewa Szczerbika.

Wyemitowano 20 medali (ceramicznych i w węglu) w nakładzie od 50 do 100 sztuk, wśród projektantów byli też nasi członkowie Oddziału w osobach: Kazimierz Grabiński, Stanisław Łastówka, Andrzej Musiał, Piotr Tabaka i Zbigniew Szczerbik.

W okresie swojej długoletniej działalności statutowej Oddział:

- zorganizował 23 wycieczki, w tym do Mennicy Państwowej i na Zamek Królewski w Warszawie, do Muzeum Narodowego w Krakowie, Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi oraz na Zamek Królewski na Wawelu;

- przygotował około 110 wystaw, które obejrzało blisko 34 tysięcy osób;

- urządzał spotkania, podczas których wygłoszono ponad 120 odczytów i prelekcji, a wysłuchało ich ponad 4000 osób;

- wydał 97 numerów kwartalnika „Grosz”, w nakładzie co najmniej 250 egzemplarzy każdy; 3 numery „Jastrzębskiego Rocznika Numizmatyczno-Historycznego” w nakładzie 100 egzemplarzy; 60 numerów biuletynu informacyjnego „Grosik” i 30 numerów „Kwartnika”.

- wydał też około 100 różnych folderów wystawowych, ulotek i katalogów w różnych nakładach.

W roku swojego Jubileuszu, Oddział PTN im. Juliusza Męckiego liczy 30 członków i 12 sympatyków.

Oddział PTN im. J. Męckiego, w środowisku miejskim Jastrzębia Zdroju, Praszki i Żor spełnia bardzo ważną funkcję społeczną, mianowicie łączy ludzi, których wspólną pasją jest numizmatyka, medalierstwo i falerystyka. Członkami Oddziału są uczniowie, robotnicy, rzemieślnicy, technicy, nauczyciele, lekarze, inżynierowie i naukowcy.

Stanisław Łastówka

Wojciech Korfanty w świetle pamiętników Mikołaja Witczaka jr¹

W dziejach Polski i Górnego Śląska postać Wojciecha Korfanteo ma charakter wręcz pomnikowy. Ten zasłużony działacz narodowy, dyktator III powstania śląskiego czy wreszcie jeden z czołowych polityków okresu II Rzeczypospolitej na trwałe wpisał się na kartach podręczników historii, jeszcze za życia stając się żywą legendą. Dziś świadczą o tym pomniki oraz ulice i szkoły jego imienia.

Mikołaj Witczak jr to postać niepomierne mniejszego formatu w stosunku do Wojciecha Korfanteo. W historii zapisał się jako jeden z czołowych dowódców średniego szczebla z okresu powstań śląskich i plebiscytu, a w latach II Rzeczypospolitej angażował się w działalność Związku Powstańców Śląskich. Jako współwłaściciel uzdrowiska w Jastrzębiu Zdroju przyczynił się znacząco do jego rozkwitu i rozwoju.

Proporcje dla oceny dorobku obydwu postaci są tu nieporównywalne. Wojciech Korfanty to bezsprzecznie pomnik historii, to człowiek – legenda, wobec której biografia Mikołaja Witczaka jr. nie może się równać znaczeniem i zasługami.

Dlaczego więc postawiliśmy te dwie postacie na szali historii, analizując ich dokonania i wzajemny stosunek? Odpowiedzią na to pytanie są liczne opinie, które obydwaj, wzajemnie na swój temat wyrażali na łamach prasy, w listach czy w pamiętnikach.

W maszynopisach jakie pozostawił po sobie Mikołaj Witczak jr, kluczowe znaczenie nabiera ocena działań Wojciecha Korfanteo. Początek ich pisania wyznaczała odwilż 1956 roku i związana z nią szeroka inicjatywa aby odtworzyć rozbite w czasach stalinowskich środowisko powstańcze. Potrzebą chwili stało się także spisywanie relacji i pamiętników przez bezpośrednich uczestników i świadków tych ważnych dla Górnego Śląska wydarzeń. Ważną rolę w integracji środowiska oraz w inicjowaniu pisania publikacji i pamiętników z tamtego okresu odegrał bezsprzecznie wojewoda katowicki Jerzy Ziętek. Trudno jednak znaleźć w bibliografii z tamtych lat wydanych maszynopisów Mikołaja Witczaka jr. Po uważnej lekturze przychodzi na myśl jeden najpoważniejszy powód ich braku – zbyt ostra i negatywna ocena postaci dyktatora Wojciecha Korfanteo, który dla ówczesnej historiografii i propagandy, jako ofiara sanacji chroniony był przed radykalną krytyką. Mikołaj Witczak jr nie pisał swoich wspomnień „tylko do szuflady”, krążyły one w środowisku kombatanów i historyków lecz nikt nie zdecydował się na ich pełną publikację. Najwięcej cytatów, zwłaszcza tych, które zawierały kontrowersyjne opinie o Korfantym zawarł w swoich książkach prof. Edward Długajczyk, który w niedawnej rozmowie ze mną powiedział, że jest zafascynowany postacią Mikołaja Witczaka jr.

Dla Wojciecha Korfanteo walka o Górny Śląsk miała się przede wszystkim rozegrać na polu dyplomatycznym. Według Arki Bożka, Korfanty w 1918 roku nie wierzył w szanse powodzenia uzyskania przez Polskę Górnego Śląska, przebywając cały czas w Poznaniu i nie wykorzystując zamieszania związanego z rewolucją w Niemczech. Tu pojawia się także pytanie, dlaczego wtedy nie wykorzystano powstania wielkopolskiego celem przeniesienia aktywności zbrojnej na obszar Górnego Śląska.

Miejscowe legendy głoszą, że założycielem wsi był rycerz-rabusi (raubritter), trudniący się łupieniem karawan kupieckich, ciągnących uczyć szczytym szlakiem. Rycerz ten miał wybudować sobie zameczek na terenie dziś istniejącej wsi Jastrzębie Górne, w miejscu obecnego folwarczku. Z zameczka obserwował okoliczne wzgórza i doliny. Na karawany kupieckie napadał ze swoją drużyną zniecka, jak drapieżny ptak. Rycerza tego od sposobu wykonywania „rzemiosła” nazwano Jastrzęb. Liczne są warianty legendy o życiu i śmierci Jastrzębia. Jedna twierdzi, że to polski król osadził go na pogranicznym zamku w celu strzeżenia ważnego strategicznego szlaku wodącego do Polski, a rabowanie było dla Jastrzębia jedynie zajęciem ubocznym. Legenda ta mówi dalej, że król, dowiedziawszy się o rozbojach uprawianych przez Jastrzębia, wysłał przeciw niemu ekspedycję karną, która niebawem została rozbita przez rycerza-rabusia. Druga ekspedycja zmusiła go do ucieczki podziemnym lochem do Wodzisławia, a następnie do Czech. W Czechach Jastrzęb w dalszym ciągu kontynuował zbójcki proceder, aż wreszcie został schwytany i stracony publicznie na rynku w Pradze.

Inna wersja legendy dodaje do nazwy rycerza przymiotnik „Czarny” i uważa go za magnata, pozbawionego wskutek intryg dworskich dóbr i władzy. Wygnany na ziemie pograniczne założył sobie siedzibę na terenie obecnego Wzgórza Bohaterów [Bożej Góry].

Jeszcze inna legenda utrzymuje, że Jastrzęb żył w czasie najazdu husytów, do których przyłączył się i poległ w walce pod Żorami.

W większej części legendy zgodne są co do tego, że Jastrzęb rabował, i to bez miłosierdzia.

Źródło: T. Michalak, Jastrzębie Zdrój i okolice, Warszawa 1955.

W gnieździe rodowym Witczaków

Na historię ziemi jastrzębskiej składa się wiele interesujących wątków. Stykając się z nimi w swojej wieloletniej pracy historyka i nauczyciela, moją szczególną uwagę i zainteresowanie przyciągnęły losy rodu Witczaków, za sprawą którego Jastrzębie Zdrój wpisało się trwale na karty dziejów Górnego Śląska i Polski. Tym właśnie mierzy się uniwersalny wymiar dokonań dwóch pokoleń rodu tak bardzo zasłużonego dla rozwoju tej części śląskiej macierzy. W edukacji regionalnej ważne znaczenie odgrywają życiorysy osób czy dzieje całych rodów, których dokonania i praca przyczyniły się znacząco do wzbogacenia lokalnej historii. O ich zasługach świadczą archiwa, zabytki i ludzka pamięć, przekazywana z pokolenia na pokolenie, utrwalające wspólnie wraz ze śladami materialnymi wiedzę o przeszłości. W oparciu o życiorysy osób zasłużonych dla danej ziemi buduje się i scala lokalną tradycję i historię, utrwała się wśród młodych pokoleń wiedzę o przeszłości ich Małej Ojczyzny, wskazuje się patronów dla szkół i ulic, organizacji i stowarzyszeń. Takich przykładów z naszej najbliższej okolicy jest wiele. W historię Pawłowic wpisana jest na trwale działalność i dokonania rodu

Brandysów. Karol Miarka jest dziś bezsprzecznie symbolem wspaniałej historii Pielgrzymowic. Podobną rolę dla Moszczenicy odgrywa postać Rudolfa Ranozka. Czy społeczność Jastrzębia Zdroju potrafiła docenić wielki wkład rodu Witczaków w rozwój tej ziemi? Czy lokalne środowisko samorządowców, historyków i działaczy społeczno-kulturalnych potrafiło wykorzystać tę wspaniałą kartę z przeszłości dla promocji historii jastrzębskiej Małej Ojczyzny w skali całej ziemi górnośląskiej i Polski? W tym moim krótkim wystąpieniu chciałbym dać odpowiedź na te kluczowe dla tematu pytania.

W biografii trzech przedstawicieli rodu Witczaków odbijają się dzieje Polski i Polaków z przełomu XIX i XX wieku. Każda z nich ma swój własny charakter i zasługi, lecz to co je łączyło to głęboki patriotyzm i odwaga w poświęceniu dla ojczyzny w trudnych dla niej momentach oraz społecznikowskie oddanie i służba dla ludzi i ziemi, w którą wrosły. Historia Górnego Śląska z przełomu XIX i XX wieku to fenomen budzenia się polskiej świadomości narodowej wśród Ślązaków, pomimo wieków oderwania i germanizatorskiej polityki władz pruskich. W tym kontekście należy spojrzeć na fakt nie mający odpowiednika w skali całego Górnego Śląska, przejęcia w ręce polskie uzdrowiska i majątku ziemskiego przez polskiego lekarza rodem z Wielkopolski: Mikołaja Witczaka, co nastąpiło na przełomie lat 1895-1896. Witczak objął w posiadanie jastrzębskie uzdrowisko w momencie rozkwitu działalności pruskiej hakaty i komisji kolonizacyjnej. Kiedy przybył na Górny Śląsk był jedynym lekarzem Polakiem pracującym w powiecie rybnickim. To właśnie Witczak sprowadził tu następnych lekarzy Wielkopolan - Jaworowicza i Białego, których nazwiska na trwałe wpisały się w dzieje ziemi rybnicko-wodzisławskiej jako wiodących i zasłużonych działaczy narodowych. Ci lekarze z Poznańskiego dali początek rozwojowi miejscowej polskiej inteligencji, tak bardzo zwalczanej przez władze pruskie. Przyczynili się do powstania polskiej organizacji lekarskiej, utworzenia oddziału Banku Ludowego, otwarcia wypożyczalni Towarzystwa Czytelni Ludowych czy rozwoju działalności Polskiego Towarzystwa Turystycznego. Doktor Mikołaj Witczak może z powodzeniem być przykładem postawy tak bardzo promowanej na kartach Łalki przez Bolesława Prusa. Tak jak Wokulski, nie wywodził się przecież z ziemiańsko-arystokratycznego rodu, korzenie miał chłopskie. Swój patriotyzm wyrażał ciężką pracą, obrotnością, gospodarnością i poświęceniem dla rozwoju uzdrowiska i majątku ziemskiego - polskiego co warto jest podkreślić! Również, jak doktor Judym niósł pomoc najuboższym. Dobra jastrzębskie otaczały majątki pruskich hakatystów - Haugwitzów w Połomi i Raitzensteinów w Pawłowicach. Za pomoc jakiej doktor Witczak udzielił chłopom z Połomi w wykupie parcelowanej tam ziemi, antypolsko nastawione władze landrackie z Rybnika odpłaciły mu sprowadzeniem na jastrzębskie uzdrowisko komisji sanitarnej, która postawiła właścicielowi twardy warunek - jeśli w uzdrowisku nie będzie wodociągu i kanalizacji zostanie ono zamknięte. Dodać należy, że takich urządzeń nie posiadało wtedy wiele niemieckich uzdrowisk. Odpowiedzią Witczaka na pruskie sankcje była budowa w latach 1911-1912 dwóch nowoczesnych jak na owe czasy gmachów Łazienek nr 2 i nr 3. Dziś są one z jednej strony pomnikami polskiej przedsiębiorczości i gospodarności, z drugiej zaś pamiątką tej najdłuższej wojny nowoczesnej Europy, jaką w Wielkopolsce i dzięki Witczakowi także na ziemi ja-

Przypomnijmy kilka faktów z dziejów kolei na naszej ziemi.

W 1910 r. uruchomiono odcinek Żory - Pawłowice. W 1911 r. poprowadzono linię Pawłowice - Jastrzębie Zdrój. W uroczystości jej otwarcia uczestniczył cesarz Niemiec Wilhelm II Hohenzollern. W 1913 r. Jastrzębie Zdrój połączono z Wodzisławiem Śląskim.

Dla Prusaków budowa kolei na tym terenie miała szczególne znaczenie. Oprócz oczywistych korzyści gospodarczych widziano w tej inwestycji czynnik propagandowy - promocji niemieckiej myśli technicznej dla germanizacji tutejszej ludności, w większości będącej pochodzenia polskiego. Kolej miała być w zamierzeniu władz nośnikiem germańskości.

Efekt był jednak odwrotny. Rozwój kolei na tym obszarze przyczynił się do rozkwitu jastrzębskiego uzdrowiska, dzięki czemu gromadnie przybywali doń na leczenie kuracjusze z kongresówki i z Galicji, wzmacniając polski charakter mieszkającej tu ludności.

W wolnej Polsce, Jastrzębie Zdrój uzyskało poprzez Moszczenicę połączenie z Zebrzydowicami a wraz z tym w konsekwencji otworło się na Śląsk Cieszyński. Uroczystego otwarcia linii na stacji w Moszczenicy dokonał w 1935 r. wojewoda Michał Grażyński.

Co należy uratować?

Przede wszystkim budynki stacji: Jastrzębie Zdrój, Jastrzębie Górne, Moszczenica, Ruptawa i Bzie. Na szczęście są w nich mieszkania, co może je uchronić przed ostateczną dewastacją.

Niestety, przykład stacji Jastrzębie Zdrój pokazuje, że mimo dozoru konserwatorskiego można zniszczyć zabytek bez jakichkolwiek konsekwencji prawnych. Do niedawna mieściła się tu jakaś firma handlowa, która obiekt pomalowała kiczowatym kolorem niszcząc barwę starej cegły. Do równie zabytkowych stojących obok toalet ta sama firma przytwardziła kosztorną reklamę.

Perełkami małej architektury, architektury przemysłowej są zachowane przy stacji w Jastrzębiu Zdroju dwa budynki toalet. Podobne stoją przy dworcu w Jastrzębiu Górnym ale nie są już tak ciekawe architektonicznie. Wzniesiono je w stylu szwajcarskim, tożsamym z licznymi obiektami na terenie dawnego uzdrowiska. Dziś to kompletna ruina.

Szansą dla nich mogłoby być przeniesienie do Parku Zdrojowego - tu komponowałyby się z architekturą Domu Zdrojowego. Ustawione w miejscu dawnej kolonady czy za Domem Zdrojowym wzbogaciłyby krajobraz historyczny naszego miasta. Stojąc na uboczu, zapomniane, czekają tylko na swój smutny koniec. Działania należy podjąć natychmiast - w przeciwnym razie bardzo szybko ulegną one totalnemu zniszczeniu.

Do niedawna, za stacją kolejową, przy ulicy Dworcowej stał ostatni zachowany oryginalny niemiecki hydrant, pochodzący z początku XX w. Zasłaniały go krzaki i dopiero zimą ukazywał się on oczom przechodniów. Na jego wieku napisane było: „Amag Hilpert - Pegnitz Hutte Nurnberg”. W ubiegłym roku zniknął w tajemniczych okolicznościach.

W swoich poszukiwaniach śladów przeszłości kolejnictwa na terenie Jastrzębia Zdroju natrafiłem na dwie ciekawe płyty żeliwne, umieszczone na żebach dwóch wiaduktów - pierwszego, położonego pomiędzy targowiskiem

miejskim przy ulicy Północnej a ulicą Pszczyńską, drugiego stojącego między ulicą Opolską a Jastrzębiem Górnym. Niemiecki napis umieszczony na nich informuje:

„H. Koetz Nachfolger
Inhaber C. Buschel
Maschinenfabrik. Elsengiesserel
u. Kesselschmiede
Erbaut 1909”.

Z napisu wiadomo, że konstrukcja żelazna wiaduktu została wykonana w 1909 roku w odlewni żeliwa fabryki maszyn i budowy kotłów, należącej do H. Koetza i C. Buschela. Brak informacji o miejscu działania fabryki. Te eksponaty mogłyby stać się ozdobą Galerii Historii Miasta dokumentującej wszechstronnie jego przeszłość, także tą związaną z koleją.

Czy jest jeszcze szansa na uratowanie wieży ciśnień stojącej przy stacji w Jastrzębiu Zdroju?

Pewnie tak, chociaż trudniej tu mówić o konkretnym przeznaczeniu obiektu dla nowych celów użytkowych. Staruszka wpisała się na trwałe w krajobraz starego Zdroju.

Jedną z ruchomych pamiątek udało się ocalić dzięki działaniom Jastrzębskiej Izby Regionalnej. Prowadzący ją Antoni Przybyła wraz z niżej podpisanym odkupili ją od złomiarzy. Jest to metalowa tablica, na której wyobrażono plan jastrzębskiego uzdrowiska. Pochodzi z lat 60. ubiegłego wieku. Stała kiedyś obok budynku stacji. Odnowiona przez uczniów z Zespołu Szkół Handlowych jest dzisiaj ozdobą Jastrzębskiej Izby Regionalnej. Drugim oryginalnym elementem wziętym do Jastrzębskiej Izby Regionalnej jest zegar stacyjny.

Kogo dzisiaj interesują zabytki kolejnictwa w Jastrzębiu Zdroju? Na pewno nauczycieli historii, którzy przyprowadzają tu swoje klasy by mówić o przeszłości miasta i regionu. Na pewno pasjonatów, wśród, których wymienić należy Władysława Małeńczyka, od lat pracującego nad makietą stacji kolejowej Jastrzębie Zdrój.

Szansą dla tych obiektów jest na pewno zintegrowane w działaniu środowisko, które będzie promować akcję ochrony tych świadectw przeszłości. Zróbmy to wspólnie. Niech ten tekst stanie się hasłem do podjęcia szybkiego działania. Czas pracuje na niekorzyść tych zabytków.

Jarosław Mrożkiewicz

Z naszego archiwum

Jastrzębska prasa antykomunistyczna u schyłku PRL w zasobach GHM

W przyszłym roku obchodzić będziemy 20 rocznicę strajków w jastrzębskich kopalniach, które walnie przyczyniły się do przemian politycznych w kraju. Poszukując informacji o wydarzeniach z 1988 r. warto sięgnąć po ówczesną prasę opozycyjną.

W czasach, gdy nie było jeszcze internetu, a radio i telewizja były tubą propagandową rządu, prasa jastrzębskiej opozycji miała dużą siłę oddziaływania na postawy i przekonania mieszkańców naszego miasta. Redagowaniem własnych pism zajmowały się kopalniane komitety strajkowe (a później komisje zakładowe NSZZ Solidarność) oraz grupy polityczne, spośród których największą aktywnością wykazywała się Solidarność Walcząca (kilka tytułów). Prasa ta, do niedawna niedoceniana i pozostająca w cieniu periodyków z lat 1980-1981, obecnie jest poszukiwana jako źródło cennych informacji o wydarzeniach, których nie tak jeszcze dawno byliśmy świadkami.

W zasobach GHM znajduje się kilkadziesiąt egzemplarzy jastrzębskich gazetek wydanych w latach 1987-1989 (za koniec PRL uznano uchwałę Sejmu z 29 grudnia 1989 r.). W wykazie ujęto czasopisma już skatalogowane w inwentarzu GHM.

Poniższe zestawienie pokrótce charakteryzuje wspomniane czasopisma. Obok opisów podano informacje o gazetkach znajdujących się w zbiorach GHM (obok numeru czasopisma podano datę wydania, numer inwentarza GHM oraz nazwisko właściciela egzemplarza). W wykazie wykorzystano artykuł Z. Zwoźniaka pt. „Jeszcze raz o prasie podziemnej Regionu Śląsko-Dąbrowskiego” zamieszczony w tomie 6 „Zeszytów Historycznych Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej”.

BIM - Biuletyn Informacyjny „Solidarności Walczącej” KWK „Moszczenica”

Nr 1 ukazał się w czerwcu 1989 r. Obj. 2 str. Format A-5. Zawartość: informacje lokalne, publicystyka poruszająca problematykę ogólnokrajową i wschodnioeuropejską. Pismo radykalnie antykomunistyczne i wpronepodległościowe.

Nr 1, 06.1989 r.; GHM/Dep/1425 (dep. M. Swatek)

Biuletyn Informacyjny Towarzystwa im. Marszałka J. Piłsudskiego Jastrzębie

Nr 1 ukazał się 10 listopada 1989 r. Format nr 1 A-3, nr 2 A-4. Zawartość: artykuły poświęcone postaci J. Piłsudskiego; w nr 2 tekst o jastrzębskim Sanatorium im. J. Piłsudskiego. Redaktor naczelny pisma: Joanna Bartosiak, zastępca redaktora: Jarosław Rożak, członkowie redakcji: Andrzej Kamiński, Krzysztof Mrozek.

Nr 1, 10.11.1989 r.; GHM/Dep/1597 (dep. M. Swatek)

Nr 2, 12.12.1989 r.; GHM/Dep/1598 (dep. M. Swatek)

Codzienna Gazeta Strajkowa - Jastrzębie

Ukazywała się od 22 do 30 sierpnia 1988 r. (niekiedy dziennie wychodziły dwa wydania: poranne i wieczorne). Obj. 2 str. Format A-4. Redakcja: Piotr Hertig „Siwy”, Jarosław Kałuża „Kurczak”, Zdzisław Kuzar „Dzidek”, Jacek Płaza „Icek”, Jacek Protasowicz, Adam Turula. Zawartość: informacje strajkowe z jastrzębskich kopalń i innych zakładów w kraju. Redakcja pisma znajdowała się w kościele „Na Górze”. Druk na powielaczu.

30.08.1988 r., wydanie wieczorne; GHM/Dep/1605 (dep. M. Swatek)

Gazeta Codzienna Solidarności Jastrzębie

Ukazywała się od 18 do 30 sierpnia 1988 r. (niekiedy kilka razy dziennie). Obj. 2 str. Format A-4. Zawartość: informacje strajkowe z jastrzębskich kopalń. Wydawca: MKS Jastrzębie.

22.08.1988 r., wydanie poranne; GHM/Dep/1607 (dep. M. Swatek)

Gazeta Jastrzębska. Pismo Polskiej Partii Socjalistycznej

Nr 1 ukazał się 20 listopada 1988 r. Obj. 2 str. Format A-4. Zawartość: dokumenty programowe PPS, publicystyka społeczno-polityczna, problematyka pracownicza, marginalnie informacje o działaniach jastrzębskich członków PPS. Pismo antykomunistyczne, proniepodległościowe, krytycznie nastawione do ustaleń Okrągłego Stołu. Wydawca: Wydawnictwo im. Olofa Palme. Druk na powielaczu.

Nr 1, 20.11.1988 r.; GHM/Dep/1608 (dep. M. Swatek)

Nr 2, 28.11.1988 r.; GHM/Dep/1609 (dep. M. Swatek)

Nr 3, 8.12.1988 r.; GHM/Dep/1610 (dep. M. Swatek)

Nr 4, 29.12.1988 r.; GHM/Dep/1611 (dep. M. Swatek)

Nr 1 (5), 15.01.1989 r.; GHM/Dep/1612 (dep. M. Swatek)

Nr 2 (6), 2.02.1989 r.; GHM/Dep/1613 (dep. M. Swatek)

Nr 3 (7), 16.02.1989 r.; GHM/Dep/1614 (dep. M. Swatek)

Nr 4 (8), 2.03.1989 r.; GHM/Dep/1615 (dep. M. Swatek)

Nr 6 (10), 12.04.1989 r.; GHM/Dep/1617 (dep. M. Swatek)

Nr 7 (11), 22.05.1989 r.; GHM/Dep/1618 (dep. M. Swatek)

Nr 9 (13), 18.07.1989 r.; GHM/Dep/1616 (dep. M. Swatek)

Nr 10 (14), 2.08.1989 r.; GHM/Dep/1619 (dep. M. Swatek)

Nr 11 (15), 10.09.1989 r.; GHM/Dep/1629/1-2 (dep. M. Swatek)

Jastrząb. Biuletyn informacyjny grupy Solidarności Walczącej KWK „Jastrzębie”

Nr 1 ukazał się w 1989 r. Obj. 1-2 str. Format A-5. Zawartość: informacje lokalne, publicystyka. Sitodruk.

Nr 3, 1989 r. GHM/Dep/1931 (dep. A. Kinasiewicz)

MIS - Moszczenicki Informator Solidarności. Biuletyn NSZZ Solidarność KWK Moszczenica

Nr 1 ukazał się 24 sierpnia 1988 r. jako „Moszczenicki Informator Strajkowy” (organ Komitetu Strajkowego KWK „Moszczenica”). Po zakończeniu strajku pismo zyskało nowy tytuł. Obj. 2-6 str. Format A-4 lub A-5. Zawartość: informacje lokalne, publicystyka społeczno-polityczna. Redakcja i druk w kościele „Na Górcie” przez Romualda Bożko.

Nr 1, 24.08.1988 r.; GHM/Dep/1636 (dep. M. Swatek)

Nr 13, 19.03.1989 r.; GHM/Dep/1635 (dep. M. Swatek)

Ość. Biuletyn informacyjny Jastrzębskiej Delegatury RKW NSZZ „Solidarność” Regionu Śląsko-Dąbrowskiego

Nr 1 ukazał się w 1984 r. Obj. 2-4 str. Format A-4 (od nr 40 miał format A-5). Od nr 11 zyskał tytuł „S...ość”, od nr 50 (styczeń 1988 r.) ponownie „Ość”, a od nr 53 (kwiecień 1988 r.) powrót do tytułu „S...ość”. Druk na powielaczu; od nr 37 (gru-

dzień 1986 r.) na sicie, a od nr 40 (marzec 1987 r.) na offsecie. Zawartość: publicystyka, informacje lokalne i z kraju, listy otwarte, oświadczenia. Redakcja: Romuald Bożko.

Nr 57, 1989 r.; GHM/Dep/1641 (dep. M. Swatek)

Solidarność Walcząca Jastrzębie. Biuletyn organizacji Solidarność Walcząca Jastrzębie Zdrój

Nr 1 ukazał się w 1989 r. Obj. 4 str. Format A-5. Druk na sicie. Zawartość: program SW, dokumenty SW (oświadczenia, postulaty), publicystyka społeczno-polityczna, informacje lokalne, z kraju i ze świata, porady prawne dla osób szykanowanych przez SB. Pismo radykalnie antykomunistyczne i pronepodległościowe, krytyczne wobec obozu Lecha Wałęsy i ustaleń Okrągłego Stołu. Redakcja: Marek Bartosiak, Bogdan Krause, Andrzej Kamiński. Wydawca: wydawca: Agencja Informacyjna Solidarności Walczącej. Sitodruk.

Nr 1, 1989 r.; GHM/Dep/1687/1-3 (dep. M. Swatek)

Nr 2, 1989 r.; GHM/Dep/1688/1-3 (dep. M. Swatek)

Nr 3, 1989 r.; GHM/Dep/1689 (dep. M. Swatek)

Nr 5, 05.1989 r.; GHM/Dep/1690 (dep. M. Swatek)

Nr 6, 05.1989 r.; GHM/Dep/1691 (dep. M. Swatek)

Nr 7, 06.1989 r.; GHM/Dep/1692 (dep. M. Swatek)

Nr 10/11, 08-09.1989 r.; GHM/Dep/1694/1-3 (dep. M. Swatek)

Nr 12, 09.1989 r.; GHM/Dep/1695 (dep. M. Swatek)

Nr 13, 10.1989 r.; GHM/Dep/1696/1-2 (dep. M. Swatek)

Nr 14, 11.1989 r.; GHM/Dep/1697 (dep. M. Swatek)

SPiS Słowem, Prawdą i Solidarnością. Międzyzakładowe Pismo NSZZ „Solidarność” Jastrzębie

Nr 1 ukazał się we wrześniu 1988 r. Obj. 4 str. Format A-5, od nr 2 format A-4. Zawartość: informacje związkowe z kopalń, informacje z kraju, dokumenty MK NSZZ Solidarność Jastrzębie (postulaty, oświadczenia, komunikaty), publicystyka społeczno-polityczna. Druk na sicie.

Nr 1, 09.1988 r.; GHM/Dep/1516 (dep. M. Swatek)

Nr 2, 10.1989 r.; GHM/Dep/1746 (dep. M. Swatek)

Nr 3, 10.1988, GHM/Dep/1747 (dep. M. Swatek)

Nr 4, 11.1989 r.; GHM/Dep/1748 (dep. M. Swatek)

Nr 6, 01.1989; GHM/Dep/1749 (dep. M. Swatek)

Nr 7, 01.1989; GHM/Dep/1750/1-6 (dep. M. Swatek)

Wolność. Biuletyn Informacyjny KZ NSZZ „Solidarność” KWK Jastrzębie i KWK Krupiński

Nr 1 ukazał się w 1988 r. Obj. 2-8 str. Format A-4 lub A-5. Prawdopodobnie ostatni był nr 15 (31 maj 1989 r.). Zawartość: informacje kopalniane, publicystyka społeczno-polityczna, dokumenty NSZZ „Solidarność” (komunikaty, oświadczenia). Druk offsetowy w warszawskim Wydawnictwie Prasowym „Myśl”.

Nr 7, 9.11.1988 r.; GHM/Dep/1522 (dep. M. Swatek)

Nr 8, 25.11.1988 r.; GHM/Dep/1767 (dep. M. Swatek)
Nr 12, bd [12.1988 r.], GHM/Dep/1523 (dep. M. Swatek)
Nr 14, 24.01.1989 r.; GHM/Dep/1768 (dep. M. Swatek)
Nr 21, 14.03.1989 r.; GHM/Dep/1769 (dep. M. Swatek)

Zsyp. Pismo Międzyszkolnego Komitetu Oporu w Jastrzębiu

Nr 1 ukazał się jesienią 1988 r. Obj. 2-4 str. Format A-4 lub A-5. Zawartość: problematyka szkolna i polityczna, informacje z regionu, rysunki satyryczne. Pismo związane z Solidarnością Walczącą, radykalnie antykomunistyczne. Druk powielaczowy. Wydawca: Agencja Informacyjna Solidarności Walczącej Oddział Katowice.

Nr 1, 10.1988 r., GHM/Dep/1932/1-2 (dep. A. Kinasiewicz)
Nr 2, 18.11.1988 r., GHM/Dep/1781 (dep. M. Swatek)
Nr 3, 20.12.1988 r., GHM/Dep/1528, 1782 (dep. M. Swatek)

Powyższe zestawienie nie obejmuje wszystkich gazet z tamtego okresu. We wspomnianym artykule Z. Zwoźniak wymienia jeszcze następujące tytuły z terenu Jastrzębia:

- **Biuletyn Informacyjny Regionu Śląsko-Dąbrowskiego**
- **Boryniak. Biuletyn KZ NSZZ „Solidarność” KWK „Borynia”**
- **Gazeta Strajkowa. Biuletyn niezależnej sieci informacyjnej KPN**
- **Informator „Solidarność” Jastrzębie. Biuletyn TKZ NSZZ „Solidarność” kopalni „XXX-lecia PRL”**
- **Manifest. Zakładowy informator NSZZ „Solidarność” KWK „Manifest Lipcowy”**

Z pewnością nie jest to jeszcze pełna lista. Zbliżające się obchody 20-lecia strajków w jastrzębskich kopalniach będą doskonałą okazją do poszerzenia wiedzy o antykomunistycznej prasie ukazującej się w Jastrzębiu u schyłku Polski Ludowej.

Marcin Boratyn

Z naszej ksiąźnicy

Powstańcze wspomnienia to temat, który ponownie odżył po publikacji pamiętników Mikołaja Witczaka jr. (2006). Choć trudno w nich doszukać się obiektywnej oceny zdarzeń, to przecież czyta się je chętniej niż naukowe opracowania.

Wiele wspomnień z okresu powstań śląskich ukazało się drukiem jeszcze przed 1939 r. Lepszy był wówczas klimat ku temu niż po 1945 r., kiedy w imię nowej historiografii zniekształcono prawdziwy obraz powstańczej przeszłości. Jedną z ciekawszych pozycji jest praca Józefa Grzegorzka pt. **„Pierwsze powstanie śląskie 1919 roku”**. Tytuł pracy niezupełnie oddaje jej treść, ponieważ walka zbrojna w 1919 r. Ukazana jest w końcówce książki. Pierwszą jej część stanowi plastycznie nakreślone tło historyczne i geneza wybuchu powstania.

Choć na stronie tytułowej Grzegorzek określony jest „głównym organizatorem powstania śląskiego 1919 roku”, to w swojej pracy autor niezwykle skromnie pisze o swoich zasługach. O sobie wspomina zawsze w osobie trzeciej, jakby chcąc nabrać dystansu do tego co czynił. Praca nie jest więc w pełni osobistym wspomnieniem, a czymś więcej- przyczynkiem do historii czynu zbrojnego Ślązaków. Jak sam stwierdza, jego książka zawiera „użyteczny materiał dla tych, którzy później pisać będą historię powstań śląskich”. I rzeczywiście, autor w interesujący sposób przybliżył nam to, o czym najmniej się wspomina- wielomiesięczne przygotowania do wybuchu powstania: organizację struktur terenowych, organizację wieców narodowych, zdobywanie broni od Niemców (sic!). Wreszcie opisuje walkę zbrojną ukazując dramat powstańców skazanych w sierpniu 1919 r. na oczywistą porażkę.

W porównaniu z Witczakiem jr. Grzegorzek jest oszczędniejszy w epitetach kierowanych w stronę swoich oponentów. Choć nie pochwała postawy Korfatego, to w ocenie śląskiego przywódcy nie kieruje się obsesjami. Ma jedynie żal do człowieka o tak wielkim autorytecie, że nie potrafił podejmować męskich decyzji. Ta powściągliwość raz tylko wymyka się mu spod kontroli, kiedy mianem „zamachowców” określa grupę Maksymiliana Iksala- tego, który nie oglądając się na kierownictwo, wszczął I powstanie śląskie. W opinii Grzegorzka efektem tego „otwartego buntu” była „zupełna klęska wojsk powstańczych”. Nie znaczy to, że autor wspomnień był przeciwnikiem powstania- sam przecież pracował na jego rzecz- uważał jednak, że decyzja w tej sprawie została podjęta w fatalnym terminie, a przede wszystkim nie należała do „niejakiego” Iksala.

W książce znalazło się także miejsce dla braci Witczaków. Autor z uznaniem wspomina o zwycięskiej bitwie pod Godowem, w której szczególnym męstwem wykazał się Mikołaj jr. W innym miejscu Grzegorzek pisze o wielkim zaangażowaniu braci Witczaków dla sprawy narodowej. Najczęściej widziano ich „pochylonych nad mapami wojskowymi terenu górnośląskiego i opracowujących plan działania wydziału organizacyjnego”. Takich jak oni było jednak więcej i to właśnie tym cichym bohaterom poświęcił swoją pracę Józef Grzegorzek. W ten sposób myśl ta koresponduje z Witczakiem jr., który za głównego bohatera górnośląskich zrywów uważał nie Korfatego, a „Niezanego Powstańca”.

Józef Grzegorzek, Pierwsze powstanie śląskie 1919 roku (w zarysie), Katowice 1935, s. 268.

Józef Grzegorzek urodził się w 1885 r. w podwodziślawskich Markłowicach. Przed I wojną światową był aktywnym działaczem polskiej emigracji w Niemczech. Na początku 1919 r. zorganizował i stanął na czele Komitetu Wykonawczego POW Górnośląskiego. W I powstaniu śląskim nie wziął udziału, ponieważ w przeddzień jego wybuchu został aresztowany przez Niemców na pawłowskim dworcu kolejowym. Po uwolnieniu współpracował z Polskim Komisarjatem Plebiscytowym. Podczas III powstania był członkiem Wydziału Wykonawczego Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych. W II Rzeczypospolitej był aktywnym członkiem Związku Powstańców Śląskich. Podczas II wojny światowej trafił do obozu w Dachau. Po wojnie pracował w górnośląskim przemyśle wydobywczym. Zmarł w 1961 r.

Marcin Boratyn

Z naszego lamusa

Troki

Odwiedzająca Izbę Śląską młodzież szkolna często zwraca uwagę na przedmiot, który żywo przypomina wannę bądź łódkę. Troki- bo o nich mowa- służyły jednak do innego celu- podczas świniobicia parzono w niej wrzątkiem zabite zwierzę. Podłużne koryto wykonywano z jednej bryły drzewa, drażono je specjalnym narzędziem ciesielskim, jakim było ciosło. Troki ze zbiorów GHM posiadają nieckę o długości 190 cm, szerokości 45 cm i głębokości 18-20 cm. Naczynie wyposażono w uchwyty oraz otwór, którym odpływała woda.

Trzodę chlewną hodowały nie tylko rodziny rolnicze, ale także górnicze. Nic więc dziwnego, że świniobicie było ważnym wydarzeniem w życiu Ślązaków. Późną jesienią bądź zimą przychodził do domu umówiony wcześniej masarz. W gospodarstwie zastawał już wyszorowane i wyparzone troki oraz przygotowane przyprawy: mielony pieprz, ziele angielskie, majeranek, sól, liść laurowy. Podczas uboju obecni byli tylko dorośli. Następnie spuszczano krew i zbierano ją do miski. Z mięsa i podrobów wyrabiano natomiast szereg smakołyków: kiełbasy, krupnioki, żymłoki (bułczonki), wątrobiankę, salcesony, pesfoszty. Gospodyni gotowała także rosół, w którym pływał ozór, serce, ryj i uszy. Finałem świniobicia było uroczyste przyjęcie. A troki? Najczęściej trafiały do kąta na cały rok. Ale faktem jest, że niejednokrotnie służyły dzieciom do zabawy.

Babka do klepania kosy

Równie tajemniczym przedmiotem dla najmłodszych zwiedzających jest babka do klepania kosy. Do szczytu pionowo ustawionej belki wbite jest czworokątne kowadełko, sama zaś belka połączona jest z prostym w formie drewnianym siedziskiem opartym na lekko profilowanych metalowych nogach. Całość więc przypomina nieco trójnogiego kozła i dzieciom kojarzy się raczej z dawną zabawką.

Odgłos klepanej kosy był charakterystycznym dźwiękiem wiejskiego poranka. Klepanie młotkiem na babce miało odpowiednio ukształtować krawędź ostrza kosy w formie nieznacznej falbanki ząbków, a jednocześnie służyło utwardzeniu tejże krawędzi.

Omawiane urządzenie mogło mieć kowadełko w kształcie trójkąta i wówczas kosę klepało się uderzając tępą krawędzią młotka, bądź w kształcie kwadratu- w tym przypadku pracowało się odwrotną końcówką młotka.

Współczesna babka wygląda już inaczej. Posiada z boku otwór, do którego wkłada się ostrze kosy przesuwając je poziomo. Uderza weń trzpień babki poruszający się w górę i w dół. Na ruchy trzpienia działają dwie siły: do góry podnosi go sprężyna, zaś w dół opada na skutek uderzenia młotkiem. Jak więc widać, mimo potężnych zmian w technice rolniczej, babki- choć w zmienionej postaci- przetrwały do dzisiaj. Okazuje się bowiem, że kosa wciąż ma swoich amatorów. Co więcej, w niektórych miejscowościach, m.in. w małopolskich Rodakach, organizowane są Festiwale Koszenia Trawy, podczas których jury ocenia szybkość i dokładność pracy, wyposażenie w odpowiednie narzędzia, a nawet znajomość pieśni ludowych związanych z koszeniem trawy.

18 sierpnia 1919 r. - w Moszczenicy Grenzschutz dokonał mordu na powstańcach śląskich

Był dopiero drugi dzień powstania, ale w rybnickiem część bojowników już uchodziła różnymi drogami kierując się na Śląsk Cieszyński, pozostający poza zasięgiem niemieckiego Grenzschutzu. Spotkanie z nim groziło okrutnym pobiciem, a nawet śmiercią. Powstańcy śląscy byli w rozsypce, Niemcy więc z ochotą polowali na nich w miastach, wioskach i lasach.

Oto ośmiu powstańców z Biertułów zmierzało ku granicy, by uchronić się od niechybnej śmierci. Byli to: Ludwik i Paweł Ochojscy, Franciszek Pyszny, Karol Rezner, Ludwik Swoboda, Józef Ścierny oraz Paweł i Roman Weinerowie. Tak duża grupa łatwo mogła wpaść w ręce wroga. Opuściwszy więc las rozdzielający Wodzisław i Marklowice, dotarli do Mszany, a tuż przed Moszczenicą zatrzymali się w przydrożnej gospodzie. Karczmarz niewiele mógł im pomóc. Przekazał wprawdzie kilka naboji, ale uciekinierzy nie mieli pistoletów. Tymczasem w okolicy było bardzo niebezpiecznie. Choć do Piotrowic było już blisko, musieli wzmożyć czujność. Padła więc propozycja rozdzielenia się na trzy grupy. Każda miała przejść przez Moszczenicę inną drogą. Niestety, Pyszny, R. Weiner i Swoboda, natrafili na nieoczekiwaną przeszkodę. Oto we wsi pojawił się pociąg pancerny. Co gorsza, zatrzymał się i z wagonów zaczęli wyskakiwać żołnierze. Powstańcy rzucili się więc do ucieczki. Ponad ich głowami zaczęły świstać kule. Nie było rady- trzeba było szukać jakiegoś schronienia. Oto i pojawiło się gospodarstwo Pajaków. Powstańcy wpadli na podwórze tu właśnie szukając ratunku. Weiner czmychnął do stodoły. Pyszny zaś wydobyl naboje i ukrył je pod węglem, po czym pogonił w ślad za Romkiem. Swoboda jednak zmienił plan. Zauważył bowiem furę drzewa i postanowił wcielić się w rolę gospodarza. Chwycił siekierę i zaczął rąbać okraglaki.

Tymczasem podwórze zapelnilo się wojskiem. Swoboda przerwał pracę i z przerażeniem obserwował jak Niemcy przetrząsają wszystkie zakamarki. „Gdzie insurgenci?”- ryczał do Swobody dowódca. Indagowany nie zdążył nawet zareagować, gdy zauważył wyprowadzanych ze stodoły kolegów. Żołnierze bili ich kolbami po głowach i plecach. Znalezione i ukrytą amunicję. Teraz Niemcy nie mieli wątpliwości, że schwytali polskich powstańców. Zdwoili razy i katowali ich bez miłosierdzia. Wśród przekleństw i wyzwisk wyprowadzili ich z podwórza i podążyli w stronę torowiska.

Swoboda został sam. Pelen rozpaczyl usiadł na pniaku, twarz ukrył w dłoniach i cicho łkał. Wtem śmiertelną ciszę rozdarła salwa karabinów. Ocalały z rzezi powstał i opuścił podwórze Pajaków. Widział jak w oddali żołnierze wsiadają do wagonów. Pociąg ruszył dalej.

Samotny powstaniec szedł ku torom i czuł jak nogi odmawiają mu posłuszeństwa. Wiedział, że za chwilę zobaczy trupy rozstrzelanych kolegów. Gdy dotarł na miejsce egzekucji, zadrzał z przerażenia. Ciało Romka Weinerja pozbawione było głowy, a Franek Pyszny miał tak zmasakrowaną twarz, że Swoboda ledwie go rozpoznał.

Tak zginęli z rąk Grenzschutzu chłopcy z Biertułów.

Marcin Boratyn

15/16 sierpnia 1988 r. - początek strajku na kopalni „Manifest Lipcowy”

Był wieczór. Na teren kopalni „Manifest Lipcowy” wchodziłi górnicy udający się na nocną szychtę. Pod „wodopojem” zatrzymali się czterej mężczyźni i zaczęli rozdawać ludziom ulotki. Tłum górników powiększał się z każdą minutą, bo sięgnąwszy po papier każdy przystawał i czytał. „Co to- pytali niektórzy- będzie strajk?” „Tak jest- potwierdzali inni- mają rację, trzeba powiedzieć dość!”. Na kartkach były postulaty strajkowe przygotowane przez Krzysztofa Zakrzewskiego i jego kolegów. Przede wszystkim domagano się legalizacji NSZZ Solidarność, ale podniesiono też szereg kwestii pracowniczych. Górników najwięcej denerwowała wysokość lipcowych pensji, dużo niższych niż w czerwcu. Dyrekcja nawet nie raczyła się z tego wytłumaczyć. „Dołowi” mieli też dość nikczemności dozoru, sprawującego faktyczną władzę nad prostymi robotnikami. Ludzie po prostu chcieli być godnie traktowani. O nic więcej nie prosili.

„Panowie! Idziemy na cechownię, tam będzie wiec!”- zachęcali inicjatorzy protestu. Ludzie ruszyli więc na wskazane miejsce zboru. Cechownię wypełniła wrzawa dziesiątek, a z czasem setek, rozgorączkowanych dyskutantów. Po dwóch kwadransach podjęto decyzję- będzie strajk okupacyjny.

Słowo „strajk” budziło na „Manifeście” sprzeczne uczucia. Pamiętano tu chwalebą kartę Sierpnia, ale i dramat pacyfikacji w Grudniu. Po lekcji stanu wojennego wielu odeszło od Solidarności z obawy o pracę, rodzinę. Nie powiodła się próba protestu w maju 1988 r. Wtedy Jan Golec z kilkoma kolegami wezwał górników „Manifestu” do strajku, ale szybko został spacyfikowany przez ormowców. Władze jednak nie wyciągnęły z tego żadnych wniosków.

Od tamtego czasu minęły zaledwie dwa miesiące. Sytuacja była już diametralnie inna. Skrzywdzeni górnicy dojrżeli do strajku. Nic więc dziwnego, że do rana kopalnianą salę wypełniły kolejne szeregi górników, którym niestrudzenie odczytywano postulaty, uzupełniane o dezyderaty zgromadzonych w cechowni pracowników zakładu.

Powołano komitet strajkowy. Na jego czele stanął główny organizator protestu Krzysztof Zakrzewski. Jego zastępcą obrano Kazimierza Włodarka. Pozostałe miejsca w komitecie zajęli: Jan Golec, Andrzej Kornak, Stanisław Kosek, Zbigniew Molak, Bolesław Olewiński, Stanisław Pasek oraz Jan Piłat. Spoczęło na nich zadanie zabezpieczenia zakładu, zaopatrzenia strajkujących w żywność, zorganizowania łączności i ruchu na kopalni.

Organizacja strajku odbyła się nadzwyczaj sprawnie. Niewiele pomogło wstrzymanie dowozów, bo na terenie kopalni strajkowało już przeszło 4 tysiące osób. Na razie nie działały deprymująco ostrzeżenia grożące interwencją milicji. Fiaskiem zakończyły się pierwsze próby negocjacji.

Dobiegała końca pierwsza doba protestu na „Manifeście”. Nikt wówczas nie przeczuwał, że będzie to najdłuższy strajk okupacyjny w całej historii Polski Ludowej.

Jastrzębie na starej pocztówce



Israelitische Kinderheilstätte im Soolbade Königsdorff-Jastrzemb

Widoczny na pocztówce Żydowski Zakład dla Dzieci powstał ok. 1890 r., kiedy właścicielem uzdrowiska został berliński bankier Landau. Początkowo ośrodek przyjmował również dzieci chrześcijańskie. Zmieniło się to wkrótce po otwarciu zakładów dla dzieci ewangelickich i katolickich. Obecnie kamienica nosi nazwę "Jacek".

Awers: Kolorystyka karty: kolorowana; krawędzie: proste; narożniki: proste (widoczne też ślady po narożnikach albumowych). Z prawego boku biały margines. Napisy na awersie: czerwone na tle obiektu. Powyżej napis: „Israelitische Kinderheilstätte im Soolbade Königsdorff-Jastrzemb” („Budynek Żydowskiego Zakładu Leczniczego dla Dzieci w Bad Königsdorff-Jastrzemb”), poniżej mniejszą czcionką: „Verwaltung zu Gliwicz” („Zarząd w Gliwicach”). W prawym górnym rogu nadruk w języku hebrajskim, poniżej w języku niemieckim (gotyk): „Glückwunsch zum neuen Jahre!” („Szczęśliwego Nowego Roku”). **Rewers:** Nadruk strony adresowej: czerwony; wydawca: (logo: Trenkler) Dr. Trenkler Co., Leipzig. Kartka bez obiegu. Pocztówka ze zbiorów GHM.

Miejski Ośrodek Kultury - Galeria Historii Miasta

ul. Wrzosowa 14
44-335 Jastrzębie Zdrój
Tel./fax: 032 471 17 57
e-mail: ghm@op.pl

Redakcja: Marcin Boratyn